

Pielęgniarki masowo zapisują się na studia

Siostry na uniwersytecie



fot. Kamil Broszko / Agencja Gazeta

W szpitalach trwa rewolucja, a my chyba nie bardzo sobie z niej zdajemy sprawę: pielęgniarki z kilkunastoletnim doświadczeniem masowo idą na studia. – To kwestia ambicji – tłumaczy. Za dyplomem szkoły wyższej muszą iść oczekiwania wyższych płac i innej niż dotychczas pozycji w szpitalu. Dla wielu dyrektorów szpitali ta nowość to, niestety, kłopot, z którym nie potrafią sobie poradzić.

Zmiany, przynajmniej z punktu widzenia pacjenta, są ledwo dostrzegalne: – Proszę nie mówić do mnie „siostra oddziałowa”, tylko „pani oddziałowa” – usłyszałam w jednym z warszawskich szpitali. Rzecz niby bez znaczenia, tym bardziej że spór o to, jak się zwracać do pielęgniarek, trwa od kilku lat. Po raz pierwszy jednak schodzi na poziom niższy niż samorząd zawodowy i toczy się na zasadach innych niż akademicka dyskusja. Jako profesjonalistki, a nie jako „siostry”, postrzegają siebie pielęgniarki pracujące na oddziałach

i naprawdę mające do czynienia z pacjentami. Drugie zdanie było jeszcze bardziej symptomatyczne: – Nie wezmę dodatkowego płatnego dyżuru, bo mam w weekend zajęcia na studiach. Muszę się do nich przygotować – to także wypowiedź pielęgniarki z warszawskiego szpitala. Dyrektor placówki, który o tym opowiadał, mówi wręcz o szoku: – To już pieniądze przestały być ważne?! – zawołał.

Unijne pieniądze i...

Oczywiście, oba te doświadczenia mogą być przypadkowe. Ale na poparcie tezy, że zawód się zmienia, a wykonujące go osoby mają dziś inne priorytety, można przytoczyć twarde dowody: w 2005 r. na bezpłatnych studiach pomostowych, pozwalających uzupełnić wykształcenie po liceum pielęgniarskim, uczyło się 1500 osób. Rok później były ich dwa tysiące. Później trzy tysiące. – Dzisiaj 8,4 tys. osób studiuje za darmo, bo ich nauka jest finansowana z pieniędzy Unii Europejskiej. A będzie ich jeszcze więcej – prze-

widuje Beata Cholewka, dyrektor Departamentu Pielęgniarstwa w Ministerstwie Zdrowia. Pewnie słusznie, bo Ministerstwu Zdrowia pod koniec roku udało się wynegocjować z Komisją Europejską, że studia pomostowe dla pielęgniarek po liceum pielęgniarskim (ostatnie zlikwidowano w 1996 r.; wciąż pracuje 177 tys. ich absolwentek) będą trwały zaledwie rok – w tym czasie można będzie uzupełnić wykształcenie do wyższego. Wcześniej mogły trwać nawet dwa i pół roku. – *Dzięki skróceniu studiów będziemy mogli zapłacić z pieniędzy unijnych za naukę większej liczby osób* – mówi Cholewka.

...własna ambicja

Ale tłumaczenie boomu na studia tylko tym, że za zajęcia nie trzeba płacić, byłoby uproszczeniem. Oprócz pielęgniarek, których studia są finansowane z UE, drugie tyle uzupełnia wykształcenie za własne pieniądze. Płacą 2,5 tys. zł za semestr. Dużo, jeśli wziąć pod uwagę, że trzeba na nie odłożyć z pielęgniarskiej pensji. Wystarczy posłuchać pielęgniarek, by wiedzieć, że naprawdę czekają nas głębokie zmiany. Przede wszystkim wszystkie osoby, z którymi rozmawiałam, mówią, że dyplom uczelni dał im pewność siebie. Na razie moje rozmówczynie zadowolają się licencjatem. Ale nie wykluczają studiów magisterskich w przyszłości. Bariery jest ich cena. I fakt, że nie ma szans na dofinansowanie ich z pieniędzy UE i studia za darmo. Przynajmniej na razie. Ile jest pielęgniarek, które robią studia w pokrewnych dziedzinach, nikt nie liczy. – *Nie kończę studiów pomostowych. Mam specjalizację i nie będę udowadniać, że umiem robić to, co robię. Ale studia chciałam mieć. Skończyłam dwa fakultety: pedagogikę i resocjalizację* – mówi pielęgniarka ze Szczecina.

Chcą zostać w Polsce

Jedno jest pocieszające: nie sprawdziły się prognozy, roztaczane tuż po naszym wejściu do UE, że studia robią tylko po to, by móc wyjechać za granicę do pracy w zawodzie. – *To raczej była kwestia ambicji. Studiować chciałam zawsze. Udało się na koniec kariery, po 30 latach pracy. Ale studiowanie odmładza* – mówi pielęgniarka z neurologii w Łodzi. Nie bez znaczenia jest też zmiana systemu kształcenia: do zawodu wchodzi młode dziewczyny, bez doświadczenia, ale po studiach. Ich starsze koleżanki nie chcą być gorsze. Wreszcie: zmiana samego zawodu. – *Coraz bardziej profesjonalny, coraz bardziej nowoczesny. Nasza praca ma coraz większe znaczenie dla stanu zdrowia pacjenta* – wymienia Elżbieta Buczkowska, szefowa pielęgniarskiego samorządu.

Podwyżki

I wreszcie oczekiwania na przyszłość – pielęgniarki liczą na podwyżki. Przy kolejnym systemowym wzroście pensji w służbie zdrowia mają nadzieję zostać za-



foto: Adam Kardasz/Fotorepo

„ – Studiowanie odmładza – zapewnia pielęgniarka z neurologii z trzydziestoletnim stażem pracy „

szeregowane nie jako „personel średni”, ale jako „kadra z wyższym wykształceniem”. – *Na razie studia nie mają wpływu na zarobki* – mówi jedna z pielęgniarek. – *U nas dostaje się dodatkowo najwyżej 100 złotych, nie*

„ Nie sprawdziły się prognozy, że pielęgniarki studiują tylko po to, by móc wyjechać za granicę do pracy w zawodzie „

na tyle dużo, by studia zwróciły się osobie, która sama za nie płaci. Ale przecież wszystko się zmienia. W końcu nie będzie można pomijać tego, że mamy wykształcenie wyższe – dodaje. A gdzieś w tle pojawia się jeszcze jeden sygnał: że w szpitalach, oprócz pielęgniarek, muszą pojawić się opiekunki, których praca nie będzie tak sprofesjonalizowana. Nie będą miały takiego wykształcenia, takich uprawnień i takich zarobków jak wysoko wykwalifikowane pielęgniarki. Mówią o tym same pielęgniarki. Ustawa o zawodach medycznych już taką furtkę tworzy. Pierwsze decyzje i „rozwarstwienie” zawodu pewnie wymusi życie. A mówią wprost: dyrektorzy placówek medycznych lub urzędnicy NFZ pod naciskiem postulatów płacowych. Zmiana mentalności, która wyraża się powszechnym uzupełnianiem studiów, jest dużo głębsza, niż nam się wydaje.

Sylvia Szparkowska, „Rzeczpospolita”